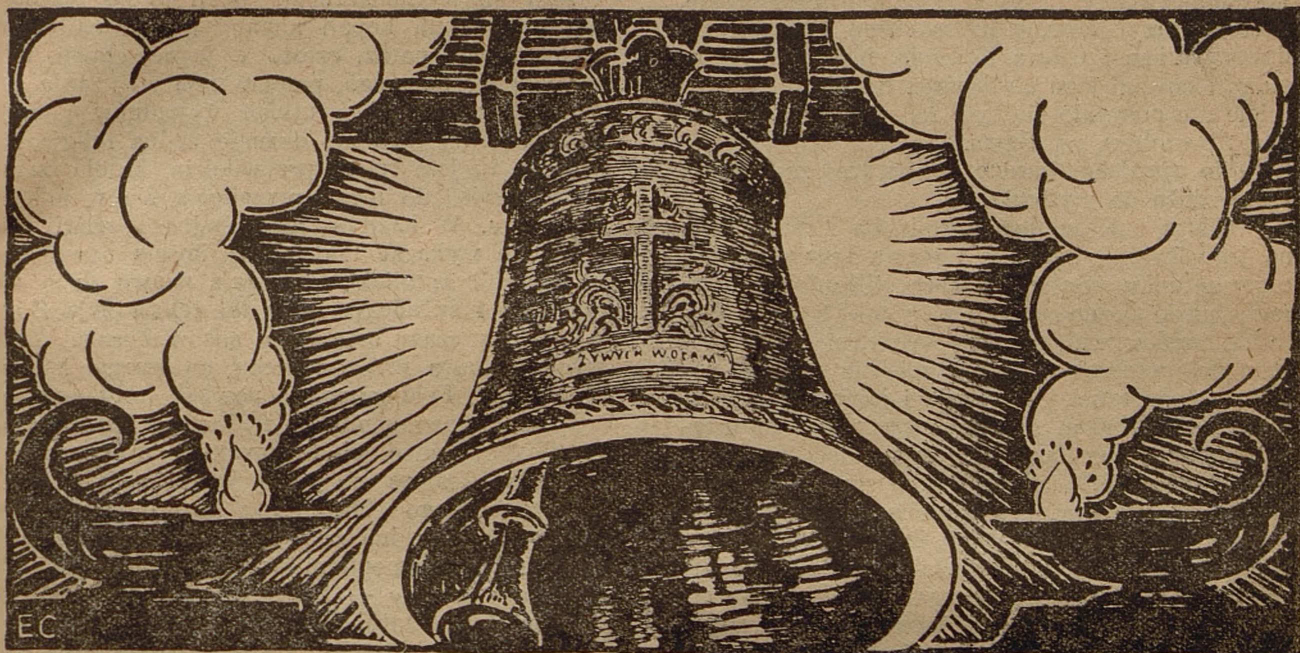
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

Nr. 49. Kraków, 5 grudnia 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr. P. K. U. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Siła przyciągająca katolicyzmu.

Niema drugiej religji na świecie, któraby była tak znienawidzoną, jak religja katolicka. Kiedy ktoś, co spokojnie sobie gdzieś w cichym zakątku siedzi, Pana Boga w nim, jak umie, chwali i przykazania religji z ufnością spełnia, wyjdzie nagle na szerszy świat i spotka się oko w oko z tem, co o Kościele katolickim różni ludzie piszą i mówią, to albo zachwieje się i zacznie wątpić, jeżeli ma wiarę słabą, albo będzie rozpaczliwie płakał i w bólu swym zostanie nieutulony, jeżeli wiarę wyrobił sobie silną i niezłomną. Płacz jego będzie płaczem dziecka niepocieszonego, które nie może znieść, że na wiarę i Kościół, matkę świętą, rzucać można takie ohydy oszczerstw i złości, jakie się często rzuca. Na żadną religję na świecie nie powiedzieli ludzie tylu i tak potwornych słów, co na religję katolicką.

Już samo to zjawisko bardzo zastanawia.

Jednym z powodów, dlaczego katolicyzm jest znienawidzony, jest jego niesłychanie potężna spoistość. Jest on bowiem organizacją i to największą na świecie, organizacją, noszącą na sobie piętno prawdziwie boskie. Podwaliną tej organizacji, jego fundamentem i głową najwyższą jest papież, bez którego wiary katolickiej niema i bez którego Kościół powszechny, święty, apostolski i jedyny byłby się dawno rozpadł i upadł. Potworzyłyby się różne „kościoły narodowe“, walczące z sobą i pożerające się wzajem, w tych zaś „kościołach narodowych“ każdy wybitniejszy ksiądz zakładałby sobie swój kościół, swoją sektę, swoją kapliczkę, znikłaby zaś jedność chrześcijaństwa i zaprzepaściłaby się święta Ewangelja Jezusa Chrystusa, którą każdy tłumaczyłby sobie po swojemu, jak mu dogodniej i wygodniej. Stąd to na papieża sypie się tyle

podłych oszczerstw i zarzutów, i stąd też, gdy jaki samozwańczy pasterz, wilk w owczej skórze, chce stworzyć herezję lub schizmę, zrywa przedewszystkiem z Głową Kościoła, biskupem rzymskim, i powagi jego nie uznaje. Na nic też w Kościele nie posypało się tyle zarzutów, co na Stolicę Apostolską, na Rzym.

I to zjawisko bardzo a bardzo zastanawia i daje dużo do myślenia.

Walczą z Kościołem katolickim i rzucają się na jego świętości, naukę i prawa ludzie rozmaitego gatunku. Są to politycy, filozofowie, literaci, ludzie uczeni, albo też, a takich najwięcej, ludzie niedouczeni, co o wszystkiem chcą rozstrzygać, wreszcie ludzie głupi, nie mający pojęcia o tem, czem jest religja i jakie ma posłannictwo katolicyzm, a jednak szarpiący go ustawicznie na pogadankach, zebraniach towarzyskich i wiecach. Ludziom takim sam widok Kościoła jest przykry, a gdy zobaczą księdza, burzą się i pienią w sobie, jak indyk, gdy zobaczy czerwoną koszulę. A to właśnie jest najdziwniejsze, że nie razi ich protestantyzm, ani luteranizm, ani kalwinizm, ani husytyzm, ani nasze t. zw. „kościoły narodowe“, które nasz ludek tak dosadnie nazywa kocią wiarą, ani marjawityzm, ani pogaństwo, ani żydostwo, ani wiara turecka, czy inna, ani masonerja, natomiast razi ich katolicyzm, tak że go znieść nie mogą i że chcieliby go widzieć w trumnie.

Powtarzamy znowu, że **zjawisko to zastanawia i daje dużo do myślenia.**

Ale powiedzieć trzeba także na pociechę, że żadna religja na świecie nie ma takich wyznawców, czcicieli i chwalców, co religja katolicka tak między uczonymi, jak wśród nieuczonych. Żadna religja na świecie nie potrafi zdobyć serca ludzkiego tak całkowicie i bez granic, jak katolicyzm. Żadna też religja, jeżeli weźmiemy czasy różne, nie potrafi stworzyć takich typów świętości, jaki przedstawiają św. Paweł, św. Augustyn, św. Franciszek z Asyżu, św. Teresa Hiszpanka, św. Stanisław Kostka i św. Teresa od Dzieciątka Jezus z Lisieu. To są i mogą być dzieła tylko katolicyzmu. Żadna religja na świecie nie umożliwia duszy ludzkiej tak niesłychanie głębokiego życia wewnętrznego, życia mistycznego z Bogiem, co religja katolicka. Jest katolicyzm religją nieco surową, przeciwstawia się bowiem silnie życiu zmysłowemu; daje jednakowoż człowiekowi potężne środki do opanowania zmysłów i do panowania nad niemi ducha. Protestantyzm i inne herezje są dziełami ludzkiemi, zmieniają się co pewien czas i robią ustępstwa zmysłowości. Katolicyzm ustępstw tych robić nie może i dlatego np. tak silnie opiera się rozwodom. Przez ten pierwiastek duchowy swej nauki i swej dyscypliny wznosi się katolicyzm ponad wszystkie religje świata i wyznawców swych prowadzi ku wyżynom Boga. Bo jest w nim wiele z Boga. Bo w nim i z nim jest Bóg, który w nim żyje i drogę jego prowadzi do Siebie.

I dlatego to, dlatego jedynie, że jest w nim Bóg, dzieje się z nim i w nim to, co inaczej nie byłoby do wytłumaczenia, że ci, co go prześladowali, gnębili, kopali nogami i pluli na niego w książkach, naraz, często w jednej chwili, nawracają się do niego, przepraszają go i stają się jego chwalcami. Ileż takich wypadków podaje historja! Nie, tego nie doznaje żadna religja na świecie, to jest tylko przywilejem katolicyzmu, że nienawiść do niego przemienia się w miłość ku niemu. W każdym razie żadna z religij nie może się wykazać tak wielką ilością nawróceń, co Kościół katolicki. **To daje znowu dużo do myślenia i świadczy, że w tej religji żyje Bóg.**

Weźmy czasy ostatnie u nas w Polsce. Weźmy Stanisława Brzozowskiego, co szarpał księży i wiarę, W. Feldmanna, co powieść pisał przeciw księżom i nawracaniu się żydów na katolicyzm, Przybyszewskiego, co niedawno jeszcze w Krakowie w teatrze miejskim bronił okkultyzmu, Zdziechowskiego Marjana z lat dawniejszych i innych, wielu innych... Brzozowski umarł, zaopatrzony Sakramentami św. przez księdza; Feldmann ochrzcił się — także przez księdza; Przybyszewski w ostatnich dniach stał się praktykującym, a Zdziechowski, rektor uniwersytetu wileńskiego, wypowiada takie słowa, jakie wypowiedzieć może jedynie najgłębsze przeżycie, odczucie i ukochanie katolickie. **Dziwna zaiste wiara, która tylu Szawłów potrafiła uczynić Pawłami! Dziwna wiara! Naprawdę Boska wiara!**

Stan. Zagórzański.



Druga niedziela adwentu.

1. ADWENTOWE POSTACIE LITURGICZNE.

II.

Izajasz.

Największy prorok Izraela. W adwentowej liturgji przedstawiciel oczekującej i tęskniącej za Zbawicielem ludzkości.

Wielki to prorok nie tylko uczuciem i wyobraźnią, ale sercem i gorliwością, z jaką zabiegał o sprawy Boże. Czas jego działalności przypada na rządy czterech królów judzkich: Ozjasza († 758), Joatana, Achaza, bezbożnego i Ezechjasza religijnego († około 698). W tym też czasie dwie potęgi rościły sobie prawo do panowania nad światem: Assyrja i Egipt. Żydzi, osłabieni przez podział (po 930 r. przed Chr.) na dwa królestwa: Judeę — południowe królestwo i Izrael — północne król., byli narażeni na rychłe zawojowanie przez zachłannych władców i na utratę religji wraz z polityczną niezależnością. Wtedy to przypadło działanie prorockie Izajasza. Jako wieszcz i prorok Pański nie tyle na doczesne ułożenie państwa baczył, jak raczej na przyszłe losy innego królestwa, złożonego ze wszystkich ludzi — Kościół. Widząc zgorszenia liczne, złe,

bezbożne rządy króla Achaza, groził karami i zapowiadał poniżenie ojczyzny. Nikczemność, podłość, pobożność zewnętrzna, to piętnował i potępiał. „Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, pokoleniu złemu, synom złośliwym“. (iz. 1, 4). „Gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was; modlitwy nie wysłucham; bo ręce wasze pełne są krwi“. Niewieściuchy i dzieci wami rządzić będą! — Był więcej prorokiem-apostołem niżeli politykiem. Nieustraszony obrońca czystej, prawdziwej religji, zagorzały patrjota. Księga Syracha tak go wychwala:

„On prorok wielki i wierny przed oczyma Bożemi“. Za jego dni słońce nazad się wróciło, przyczynił żywota królowi. Wielkim duchem przejrzał ostateczne rzeczy, a płaczących w Sjonie pocieszył. Pokazał aż na wieki przyszłe rzeczy i skryte pierwej niż się stały“ (Syrach. 48, 25-28).

Izajasz w liturgji adwentowej — zwłaszcza w brewjarzu jest duszą Kościoła, która tęskni za Chrystusem; która ogląda Go z daleka, widzi Jego wielkość, dobroć i miłosierdzie. Dziwny prorok tęsknoty i oczekiwania; prorok, co najlepiej i najdokładniej przewidział życie i postać cierpiącego Mesjasza. Adwent czuje i myśli i mówi podług Izajasza.

2. MSZA ŚW. II-GIEJ NIEDZ. ADWENTOWEJ.

W poprzednią niedzielę, jako pierwszą Adwentu, było za poważnie i przerażająco dla duszy, bo nadejdą kiedyś straszne „dni utrapienia“, jak zapowiada ewangelja. Dziś weselej, bo słyszymy i o pierwszem przyjściu Pana czyli o Jego narodzeniu i zamieszkaniu między nami na ziemi. Sama Msza odprawiała się w pierwszych wiekach w Rzymie w bazylice poświęconej pamięci Krzyża ś. w Jerozolimie. Ale Rzymianie nazywali ten kościół: „Ś. Krzyż w Jeruzalem“. To im przypominało pierwsze miejsce, na którem się Jezus zjawił i umarł — Jerozolimę. Ta zaś ziemska Jerozolima jest obrazem niebieskiej i innej jeszcze Jerozolimy duchownej — czyli Kościoła. Myślą jednak przenieśmy się do ziemskiej Jerozolimy, wszak tam na Jozafata dolinie będzie ostatnie przyjście Pana na sąd.

Na wstępie (introit) radosna odezwa do mieszkańców Jerozolimy (i do nas członków Kościoła) „Ludu sjoński, oto Pan przyjdzie, aby zbawić narody: i da wam słyszeć głos chwały Swojej w uradowanem sercu waszem“. Izaj. 30, 30. a 79 ps.; jak stosowny na czas Adwentu. „Boże, odnów nas: i okaż nam oblicze swe, a będziem zbawieni“ (warto odmówić ten psalm).

W **kolekcie** zanosimy prośbę o należyte przygotowanie na potrójne przyjście Pana, t. j. na święta Bożego Narodzenia, na przyjęcie Go w Komunji ś. i na ostateczne Jego przyjście czyli na sąd. **W lekcji** ś. Paweł mówi o zjednoczeniu pogan z żydami. „Przygarnijcie jedni drugich, jak i Chrystus przygarnął was ku chwale Bożej“. Wszyscy mają się pogodzić w nowej Jerozolimie i stanowić jeden naród Boży. Tam Chrystus, pochodzący z Żydów a królujący nad poganami „napełni wszelką radością i pokojem“. **Graduał** jest jakby widzeniem proroczem nadchodzącego Zbawiciela z nieba. „Jaśnieje z Sjonu cudna chwała jego; Bóg przychodzi jawnie. Zgromadźcie Mu świętych Jego; (Ps. 49). **Ewangelja** przedstawia Jana w więzieniu, posyłającego uczniów swoich do Jezusa i pytającego się, czy Jezus jest tym, który ma przyjść. Tak, Jezus jest już między nami, a my się pytamy i szukamy Go. To samo się dzieje w liturgji. Codziennie jest On na ołtarzu, a my zwykle nie wiemy, nie dowierzamy; szukamy Go. Jan we więzieniu, owoców pracy swej nie ogląda, sam ustępuje z widowni, ale do końca życia oczekiwał Zbawiciela, zajmował się Jego nadejściem. To obraz chrześcijanina Adwent pobożnie spędzającego. Przy **Offertorium** znów pieśni błagalne o zbawienie. „Boże ożyw nas, okaż nam miłosierdzie Twoje, a zbawienie Twoje daj nam“ (Ps. 84). Przy **Komunji** słowy proroka Barucha każe Kościół z wysokiej góry patrzeć i wyglądać Zbawiciela. Z podwyższenia prędzej się zobaczy. „Powstań, Jeruzalem, a stań na miejscu wysokiem, a obacz wesele, które przychodzi od Boga twego“.

3. CO CZYTA KOŚCIÓŁ Z PISMA ŚW. W 2-GIM TYGODNIU ADWENTU.

W brewjarzu ciąg dalszy Izajasza proroka.

Na dzisiejszą niedzielę wypada przecudne proroctwo mesjańskie (w 11 r.).

„Wynijdzie różczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie.

„I odpocznie na Nim (Zbawicielu) **Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napełni go duch bojaźni Pańskiej: nie według widzenia oczu sądzić będzie** (nie z pozorów) **ani wedle słyszenia uszu strofować będzie** (nie według tego, co Mu powiedzą) **ale będzie sądził w sprawiedliwości“.**

Błogie i spokojne stosunki będą panować w królestwie mesjańskiem.

„Będzie mieszkał wilk z jagnięciem: cielę i lew i owca pospołu mieszkać będą, a dziecko małe pędzić je będzie“: tu mowa o wyrównaniu różnic, i wszelkich zatargów między ludźmi, co wtedy nastąpi **„gdy napełniona będzie ziemia znajomością Pańską“**, ale obecnie wcale się na to nie zanosi, bo ludzie wymyślili sobie nowych bożków: kulturę bez Boga, zabawy bez wszelkich ograniczeń, kult nagiego ciała i siły fizycznej, wolność zupełną, niczem nieskrępowaną w czynieniu złego. Przeto groźby i złowrogie przepowiednie pod adresem Babylonu mogą się i na nas spełnić. Cały dorobek kultury może być zniszczony przez zawiść społeczną i wojny domowe czy międzynarodowe. Już przykład w tej wojnie minionej. „Ruiny.... zostaną przez wieki niezamieszkałe, nikt tam się nie osiedli. Domy ich napełnią się zwierzętami. I będą się odzywać sowy w domach ich“ (roz. 13). Pycha musi być upokorzona, to dziejowa prawda. Aż do soboty w roz. 14—24 przerażające opisy kar Bożych, jakie spadną na Babylon, Egipt, Assyrję — i na złych ludzi.

4. TYGODNIOWY KALENDARZ LITURGICZNY.

6. Pon. Ś. Mikołaj bp. († 343, Myra w M. Azji) znany i wielce czczony święty biskup. Trochę przesady ubliżającej nawet świętości tego jałmużnika, „owe djabły z nim chodzące“ albo różne „krampusy“ i czarne „djabełki“ po sklepach sprzedawane to nie w duchu wiary.

7. Wtor. Ś. Ambroży bp. Medjolanu († 397) wielki pisarz i uczony Kościoła. Wigilja (bez postu) Niepokalanego poczęcia N. M. P.
8. Środa. **Niepokalane Poczęcie N. P. Marji.** Drugie (obok Wniebowzięcia) największe święto ku czci Marji. Msza ś. tego dnia to jedna pieśń radosna o zaszczytach, łaskach i przywilejach Matki Bożej. Nie bez powodu przypada to święto w Adwencie. Marja — ta gwiazda poranna — jutrzenka — zapowiada bliski wschód słońca czyli przyjście Jezusa. Lekcja, (Przypow. r. 8) pełna poezji i myśli głębokich o Mądrości Przedwiecznej, jest dziś odniesiona do Marji. Jak wcielenie Syna Bożego było od wieków postanowione, tak i Niepokalane Poczęcie przed wiekami było w zamiarach Bożych. W Graduale przemawia Kościół do Marji słowy niegdyś do Judyty przez Żydów wypowiedzianemi: „Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie, Tyś chwała ludu naszego. ℣. Cała piękna jesteś Marjo i niemasz w Tobie zmazy pierworodnej“. Ewangelja o Zwiastowaniu N. P. Marji.
9. Czwart. Msza i brewjarz z oktawy Niep. Pocz. Roraty przez ten tydzień także o Niep. Pocz.
10. Piątek, jak wczoraj we Mszy i brewjarzu wspomnienie ś. Melchiadesa pap. za niego u[illegible]kał Kościół wolność od ces. Konstantyna [illegible]. 313 r. † 314.
11. Sobota, ś. Damazego pap. (366—[illegible]). Podniosł nabożeństwo ku czci męczenników, [illegible]aczał opieką katakumby, nakazał ś. Hiero[illegible]owi przejrzeć tłumaczenie Biblji, a ten dok[illegible]ał prawie że nowego przekładu na łacinę, zwanego dziś Wulgatą.

X. M. K.

Królowanie Chrystusa w duszy dziecka.

Gdyby raz tylko na rok w ostatnią niedzielę października poruszana była sprawa Królowania Chrystusowego, zaiste zbyt wiele musiałoby upłynąć czasu do ugruntowania wszędzie Jego Królestwa. Dlatego, korzystając z pierwszej niedzieli miesiąca, obchodzonej w wielu parafjach nabożeństwem do Serca Jezusowego i poświęceniem całego rodu ludzkiego Chrystusowi Panu, jako Królowi, wspomnę tu w kilku słowach o pierwszym etapie wprowadzania tego Królestwa do rodzin naszych.

Wiadomo, że umysł i serce dziecka najpodatniejsze są do wszelkich wrażeń; to biała tablica, od zapisania której zależy przyszłość; to puste pole, na którem zasiać możemy dobre lub złe. To, co się zasieje w latach najmłodszych, wejdzie najgłębiej w krew i naturę człowieka. Trzeba więc uważać, aby Chrystus Pan zakrólował w tej duszyczce, zanim zapanuje w niej świat i własne „ja“. Musimy zarzucić dawne poglądy, że dziecko jeszcze za małe, aby je mogły interesować sprawy duchowne. Jest bowiem całkiem przeciwnie. Gdy maleństwo wychodzi ze stanu niemowlęctwa i zaczyna mówić, dusza jego najbardziej jest zdolna do zajmowania się takiemi rzeczami i najbardziej się do nich wyrywa. Chodzi więc o to, aby dziecku nie dać przesiąknąć nawskróś sprawami materjalnemi aby nie wypełnić całego jego życia jedzeniem

Alem się wybrał!

(Wrażenia z podróży)

Florencja, 19 listopada 1926

Przypuszczałem rozmaicie, ale że tak źle będzie, tegom się nie spodziewał! Bo proszę sobie wyobrazić: człowiek wybrał się do Włoch, aby coś widzieć i czemuś się przypatrzeć, a tu — jak gdyby się wszystkie smoki i topielce na mnie uwzięły — leje i leje i leje! Rozpacz! I to niebylejako! Grzmi, łyska się i wichura parasole łamiąca. Całe moje szczęście, żem parasola nie wziął.

Czwarta godzina po południu! Co robić? Muzea już pozamykane, obrazy w kościołach trudno oglądać po ciemku, chyba żebym świec nakupił i kazał je trzymać, na co znalazłoby się dosyć amatorów. Postanowiłem więc napisać list do „Dzwonu“, mimo, że to niby jestem na urlopie.

Ale rozpocznę od początku tej dzisiejszej godziny czwartej. O tej właśnie porze opuściłem pałac Pitti, gdzie znajdują się najpiękniejsze na świecie obrazy. Byłbym tam i dalej siedział, alem nie mógł, bo nas wypędzono i znalazłem się na — deszczu. Chcąc nie chcąc, musiałem zamówić fiakra. Wygodne tu mają na takie deszcze fiakry. Takie same jak i u nas, tylko fiakrzyści mają nad sobą olbrzymich rozmiarów parasol, silnie przymocowany do kozła. Na Orawie widziałem i korzystałem nieraz z dużych — również — parasoli, ale tutejszy fiakierski dwa, jeśli nie trzy razy większy. Za krótką jazdę do hotelu zapłaciłem 6 lirów (za 1 zł : 2.50 lirów). W muzeum siedziałem od godz. 10-tej, nie jedząc obiadu, postanawiając za pieniądze tak zaoszczędzone kupić kilka fotografij sławnych obrazów. Takem też zrobił. Po sześciogodzinnem wałęsaniu się z sali na salę, zachciało mi się porządnie jeść. Bolały nie tylko nogi, ale i w głowie się mgliło. W walizce znalazłem jeszcze dwa — suche jak róg — rogaliki i ciastka krakowskie. Byłyż dobre! Rozsypywały się w ustach jak piasek. W prawej ręce miałem rogalik, w lewej ciastko, kąsając równocześnie i to i owo. Miałem wrażenie, że zajadam chleb z suchą, domową kiełbasą. Popiłem dobrą, florentyńską wodą i było po posiłku. Żal mi tylko, żem więcej rogalików w walizce nie znalazł! Tak wzmocniony zeszedłem na dół do salonu i piszę. Tyle zamiast wstępu.

Bo jeżelim się zdecydował pisać, to przecież muszę zacząć od Krakowa.

Zaraz przy odjeździe 15 listopada z Krakowa, spotkało mię małe nieszczęście: usiadłem na palto i oderwał się cały wieszak. Masz! Tegom nie przewidział, więc nie wziąłem ze sobą ani igły, ani nici.

spaniem, ubraniem, spacerem, zabawą, bo jeśli tem zajmiemy jego umysł i serce, to zamkniemy w niem furtkę wejścia dla Chrystusa Pana i nie pozwolimy Mu w niem zakrólować.

Dekret Ojca Świętego Piusa X. o dopuszczaniu dziatek do Komunji św., skoro tylko dojdą do używania rozumu — to fundament, na którym oprzeć należy całą sprawę królowania Chrystusa w duszach dziecięcych; ale jest to również i nowy punkt wyjścia w wychowaniu dziatek od najwcześniejszego dziecięctwa. Pragnienie bowiem Komunji św. wtedy się tylko w dziecku rozbudzi, gdy będzie miało kontakt z Panem Jezusem, gdy zaś od tego dziecko odgrodzimy, w takim razie cudu żądalibyśmy od Pana Boga, chcąc by pomimo wszelkich przeszkód pragnienie to w duszyczce rozwinął.

A więc, gdy dziecko dopiero szczebioce, już powinna matka, niańka, wychowawczyni zwracać jego uwagę na obrazki święte, wiszące na ścianach, na wizerunek ukrzyżowanego Jezusa, Matki Najśw. z Bożem Dzieciątkiem, pobudzać jego zainteresowanie i odpowiadać z ochotą na pytania, jakie niewątpliwie dziecko zadawać będzie. Zamiast napełniać mu główkę niedorzecznemi baśniami o rozmaitych czarownicach i kopciuszkach, albo też głupszemi jeszcze wymysłami, jakiemi nieraz niańki dzieci zajmują, a których wpływ stanowczo źle się odbija w ich wychowaniu dalszem, — trzeba im opowiadać z obrazkiem w dłoni różne zdarzenia z życia Pana Jezusa i Świętych, różne piękne legendy, jakich nie brak w naszej literaturze, odznaczając jednak odrazu bezwzględne prawdy wiary od legendarnych opowieści, by dziecka nigdy nie karmić nawet pozorem fałszu. Oczywiście należy jak najwcześniej uczyć dziecko przeżegnać się, prowadząc jego rączkę do czoła, piersi i ramion, choćby słów jeszcze nie potrafiło wymawiać. Zachęcać je do grzeczności tem, że się Dzieciątko Jezus z niego ucieszy. Mówić o niebie, o aniołkach, które strzegą dziecka, o tem, że Pan Bóg wszystko widzi i wszystko może. Nie bać się prowadzić trzy lub czteroletniego dziecka do kościoła i odrazu czuwać nad jego zachowaniem się, „bo tu jest Pan Jezus“. Mówić o żywej obecności Jego w Najśw. Sakramencie, jak we Mszy św. na głos kapłana zstępuje na ołtarz do małej hostji, aby przyszedł do serduszka dobrych ludzi i dobrych dzieci. Wskazywać na osoby komunikujące, brać dziecko ze sobą, gdy się przystępuje do Komunji św. A chociaż wcale nie idzie o to, aby zbyt często prowadzić dziecko na nabożeństwa, to jednak trzeba mu dać okazję do zaznajomienia się z temi rzeczami i zasmakowania w nich, to wszystko bowiem bardzo głęboko wnika w małą duszyczkę i obudza w niej pragnienie wczesnej Komunji św. A tak pierwsza Komunja św. nie będzie przyjmowana dlatego, że dziecko już ma tyle a tyle lat, ani też dlatego, że w szkole razem z innemi dziećmi się przygotowuje, ale dlatego, że samo będzie z upragnieniem jej pożądać.

Miałem szczęście już nieraz widzieć owoce takiego wychowania, kiedy dziecko, na długo przedtem, zanim weszło w obowiązki szkolne,

---

W wagonie była wprawdzie niewiasta z całem gospodarstwem (jechała do Hercegowiny), musiała więc mieć i nici, alem ją o pomoc nie wzywał, bo miała i tak dość kłopotu z czworgiem drobnych dzieci. Moje więc palto, zamiast wisieć, powędrowało na półkę.

Do Bogumina było nam wygodnie. Niektórzy się na ławkach III-cio klasowych rozwalili i spali. Zwłaszcza żydzi. W Boguminie jednak naszła nas chmura ludzi. Koniec i wygodzie i leżeniu. Ciasno się zrobiło. Jeden z leżących żydów udawał, że o wszystkiem nic nie wie i dalej leżał, udając chrapaniem, że śpi głęboko. Chrapanie bylibyśmy jeszcze znieśli, ale zdjął sobie buty i skarpetki jego rozsiewały wprost niezwykły zapach. Kilku Czechów koło niego stojących zaczęło mu delikatnie dokuczać: przeciągali kijem po podeszwie, do ucha mu sznurek wpuszczali, ale żyd znosił to wszystko po bohatersku, chrapiąc dalej wesoło. Cały wagon w napięciu czekał, co będzie. Aż stała się rzecz niezwykła: żyd głośno pomyślał! Co i jak, o tem pisał nie będę, trzeba się domyśleć. Była to bezczelna zemsta. Co mu się za to dostało, to będzie miał.

Obok mnie siedział jakiś wiedeńczyk. Klął i wydziwiał na polskie przepisy celne. Naprzeciw jakaś pani z Katowic. Obaj sobie przychwalali, że obecne granice zmienią się prędko. Przyłączył się do nich i ksiądz niemiecki z Ołomuńca. Nie mogą ci Niemcy oswoić się z faktem, że im Słowianie rozkazują.

Na granicy austrjackiej mój wiedeńczyk zaczął przeklinać i cło austrjackie, bo musiał grubo zapłacić od 8-kg. gęsi, którą w Bielsku kupił.

W Wiedniu ledwie było trochę czasu, aby się przesiąść na pociąg do Rzymu. Cały dzień cudowna była pogoda. Niemcy orali, buraki zbierali, krowy pasły się całem stadami. Przepiękne widoki na Simmering, a później na góry Styryjskie i Karyntyjskie cieszyły oko i serce. Od Klagenfurtu do granicy włoskiej (Maglern przy Tarvisio, znane mi to dobrze okolice z czasów wojny. W Wörder-See się nawet kąpało jakichś dwóch sportowców (warjatów!)

Przy blasku zachodzącego za wysokie góry słońca, wjechaliśmy po godz. 4-tej po poł. na pierwszą stację włoską: do Tarvisio. Na stacji roi się od żołnierzy włoskich, żandarmów, urzędników kolejowych, celnych i od — faszystów. Pierwszy raz zobaczyłem w życiu żywego faszystę. Wchodzi właśnie dwóch do mego przedziału. Leżały obok mnie dwie gazety niemieckie z Wiednia. Długo je oglądali i zwrócili. Przechodziło ich się dużo po stacji, sami młodzi ludzie od 20—25 lat. Oni tworzą tak zwaną Narodową milicję kolejową (wszędzie dotąd widzianą).

Formalności paszportowe trwały godzinę. O 11-tej w nocy dojechaliśmy do Wenecji. **X. Fr. Machay.**

zawiązało żywy stosunek z Bogiem, Matką Bożą i Panem Jezusem, zapoznało się z głównemi obowiązkami moralnemi, i umiało potem cały swój światopogląd oprzeć na fundamencie Bożego prawa.

Nie myślmy, że przykłady takie, jak małej Tereni Martin, małej Wandy Malczewskiej są w naszych czasach rzadkością. Całe nieszczęście w tem, że, nie znajdując należytego podtrzymania, maleństwa schodzą powoli na zwykłe, przeciętne drogi. Często Pan Bóg zabiera wcześnie taką duszyczkę, aby ją od podobnego niebezpieczeństwa uchronić, i tu jest właśnie przyczyna śmierci wielu świętych dziatek, o których w ostatnich czasach tak często czytamy i dziwimy się, dlaczego takie dzieci zwykle umierają.

Niechże więc matki i wychowawczynie chrześcijańskie wezwą sobie do serca ten obowiązek wprowadzenia zawczasu Królestwa Chrystusowego do powierzonych im duszyczek; które zaś nie są w stanie zapewnić takiego wychowania dziecku, niech je prowadzą jak najwcześniej do ochronki, kierowanej przez roztropne zakonnice, aby tam, ile można, tego ducha nabrały, a w domu niech to Boże dzieło podtrzymują. Doczekają się one wkrótce pociechy, bo ich dzieci będą o wiele grzeczniejsze od innych i daleko bardziej do rodziców przywiązane, odpłacać im się będą zaufaniem i szczerością i garnąć chętnie do życia domowego, nie tracąc przytem bynajmniej ani swobody, ani żywości dziecięcej, owszem, zachowując młodość duszy aż do siwych włosów, aż do śmierci. **St. K.**

Brat Albert.

2. Domy dla kalek i nieuleczalnych osób, pod opieką Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Za życia Brata Alberta przyjęło Zgromadzenie Sióstr Albertynek kilka domów dla kalek, staruszków i nieuleczalnych osób.

Pierwszy taki dom objęły Siostry we Lwowie, na Podzamczu, w listopadzie 1892 roku. Chociaż dom, przystań tej zbiorowej nędzy ludzkiej, był w stanie najnędzniejszym, to przecież na widok przeszło stu schorzałych mężczyzn, kobiet i dzieci, oraz niedołężnych staruszków i kalek, serce Brata Alberta wezbrało taką litością nad nimi, iż całą tę rzeszę nędzarzy oddał w opiekę sześciu Siostrom, które tutaj, mimo zgubnych warunków dla zdrowia, przetrwały ofiarnie na tym posterunku pracy, aż do zwinięcia tego domu 1898 r. i przeniesienia go do nowo na ten cel zbudowanych wspaniałych domów, im. Bilińskich we Lwowie, gdzie posługę nad ubogimi objęły Siostry Miłosierdzia. Siostra Klara Serkowska, rodem z Wrocławia, bardzo wykształcona i świątobliwa przełożona Sióstr Albertynek, w tamtym domu zniszczywszy zdrowie, umarła, jako ofiara heroicznego poświęcenia się dla ubogich.

Z początkiem 1894 r., na prośbę magistratu krakowskiego, przyjęto miejski dom kalek i nieuleczalnych w Krakowie, tak zwany „ogród angielski“. Brat Albert, ujrzawszy to mrowisko nędzy ludzkiej w opuszczeniu, głęboką litością przejęty, przyszedł tym ubogim z pomocą, oddając ich w opiekę Sióstr Albertynek. Ponieważ dom był za szczupły na ogarnięcie tylu biedaków, więc już w 1901 roku przeniósł magistrat kilkadziesiąt nieuleczalnych kobiet do nowego domu przy ul. Kopernika, za któremi też poszły ich opiekunki, Siostry Albertynki. Liczba ubogich i kalek w głównym domu, przekraczała ćwierć tysiąca głów.

W lipcu 1903 roku zgłosił się piśmiennie do Brata Alberta, p. Derius, burmistrz Jarosławia, z prośbą, by Siostry Albertynki zaopiekowały się miejskim domem kalek i ubogich. Brat Albert, obejrzawszy ów przytułek w Jarosławiu, orzekł, że nadaje się do przyjęcia, gdyż ubodzy potrzebują opieki, a warunki ich utrzymania są bardzo skromne. Siostry, objąwszy ów dom z ubogimi, zaczęły go zwolna przemieniać za zgodą magistratu, częściowo także na przytulisko dla bezdomnych ubogich i dzieci, przyczyniając się do ich utrzymania pracą i własną zapobiegliwością.

3 Opieka nad zakaźnymi chorymi w barakach, szpitalach oraz innych odosobnionych domach.

Chociaż Brat Albert, nie życzył sobie w ogólności, by Siostry Albertynki obsługiwały chorych po szpitalach, to jednak w szczególności przekazał im, jako właściwy ich dział miłosierdzia, opiekę nad zakaźnymi, zwłaszcza w czasie zarazy, gdy odnośne władze wezwą je do szpitali, czy do baraków, lub domów, przeznaczonych dla osób zakaźnych.

Mogą też Siostry przyjąć i poza wybuchem epidemji na stałą obsługę szpital gminny, przeznaczony wyłącznie dla zakaźnie chorych. Po wsiach zaś, lub miasteczkach, mogą Siostry usłużyć chorym zakaźnym, gdy są odosobnieni i nie mają żadnej opieki. Pierwszą próbę tej nowej pracy ofiarnej rozpoczęły Siostry w Krakowie 1909 r. w domu izolacyjnym na Kaźmierzu, a potem w barakach dla epidemicznie chorych, następnie w szpitaliku epidemicznym dla chorych dzieci 1911 r. w Krakowie, potem w Jarosławiu i t. d. Wojna światowa 1914 r. powołała, rzec można, połowę Sióstr z całego Zgromadzenia do tej charytatywnej pracy w szpitalach i barakach, przeważnie wojskowych, dla epidemicznie chorych żołnierzy. Siostry, służąc setkom, czy tysiącom żołnierzy, dotkniętych cholerą, ospą, tyfusem, czy innemi epidemjami, prowadziły także kuchnie i zarząd szpitali. Mimo zaszczepiania im zarazków, jako przeciwtrutkę, znaczna liczba Sióstr uległa zarazie, z czego niektóre umierały, a inne nabawiły się nieuleczalnych chorób, z powodu czego potem zwolna gasły, w kwiecie wieku, jako ofiary miłości bliźniego. W 1919 r., wezwane Siostry przez polski zarząd wojskowy zaopiekowały się w Rzeszowie polskimi rannymi żoł-

Nowe zawody „Dzwonu“.

Gubią nas „nowostki“, „postępowy“, nie nasz, nie polski sposób życia. Takie **małpie naśladowanie** zgniłego i bezbożnego **zachodu** zabija nas i materjalnie i duchowo. Siły możemy zaczerpnąć z dwóch źródeł: z Ewangelji Chrystusa i świetnej tradycji narodu polskiego. — Ożywczemi kroplami Chrystusa karmimy stale naszych Czytelników, chcąc ich ożywić i duchem narodu, rozpisujemy skromne zawody.

Należy opisać ginące lub kwitnące tradycje religijno-narodowe.

Tradycyj takich — w ciągu roku — jest wielka liczba. Redakcja ma na myśli zwyczaje gwiazdkowe, wielkanocne, weselne, dożynki, kult dusz zmarłych i inne mniej znane.

Nagród rozdamy pięć:

I nagroda 50 zł. — II nagroda 40 zł. — III nagroda 30 zł. — IV nagroda 20 zł. — V nagroda 10 zł.

Termin nadesłania wypracowania: **10 stycznia 1927.** — Nagrodę można uzyskać i przez dobre opisanie jednego tylko zwyczaju.

W zawodach mogą brać udział wszyscy stali Czytelnicy „Dzwonu“.

nierzami w trzech oddzielnych szpitalach. Na naglące zaś wezwanie wojskowości polskiej, podczas wojny Polski z bolszewikami 1920 r., wyjechało z Krakowa 20 Sióstr do Mińska, by objąć tamże olbrzymie szpitale dla rannych, lub epidemicznie chorych żołnierzy. Wśród toczących się walk na tym froncie wojennym, odwoziły potem Siostry rannych polskich żołnierzy, w długich pociągach sanitarnych, w bezpieczniejsze, ojczyste strony.

Od początku 1918 r., do końca 1924 roku, służyły Siostry w zakładach sanitarnych na Prądniku Białym, pod Krakowem, naprzód przez rok chorym żołnierzom, a potem cywilnym osobom epidemicznie chorym, tak że nieraz wszystkie pawilony bywały przez chorych zajęte i zdarzało się, że przeszło 40 Sióstr Albertynek obsługiwało chorych, różnemi epidemjami dotkniętych. Gdy zaraza tamże wygasła, Siostry dobrowolnie ustąpiły z Prądnika Białego, gdyż praca w innych dziedzinach czy warunkach podejmowana, nie odpowiadała już zadaniu, przez Brata Alberta im zakreślonemu.

Meksyk.

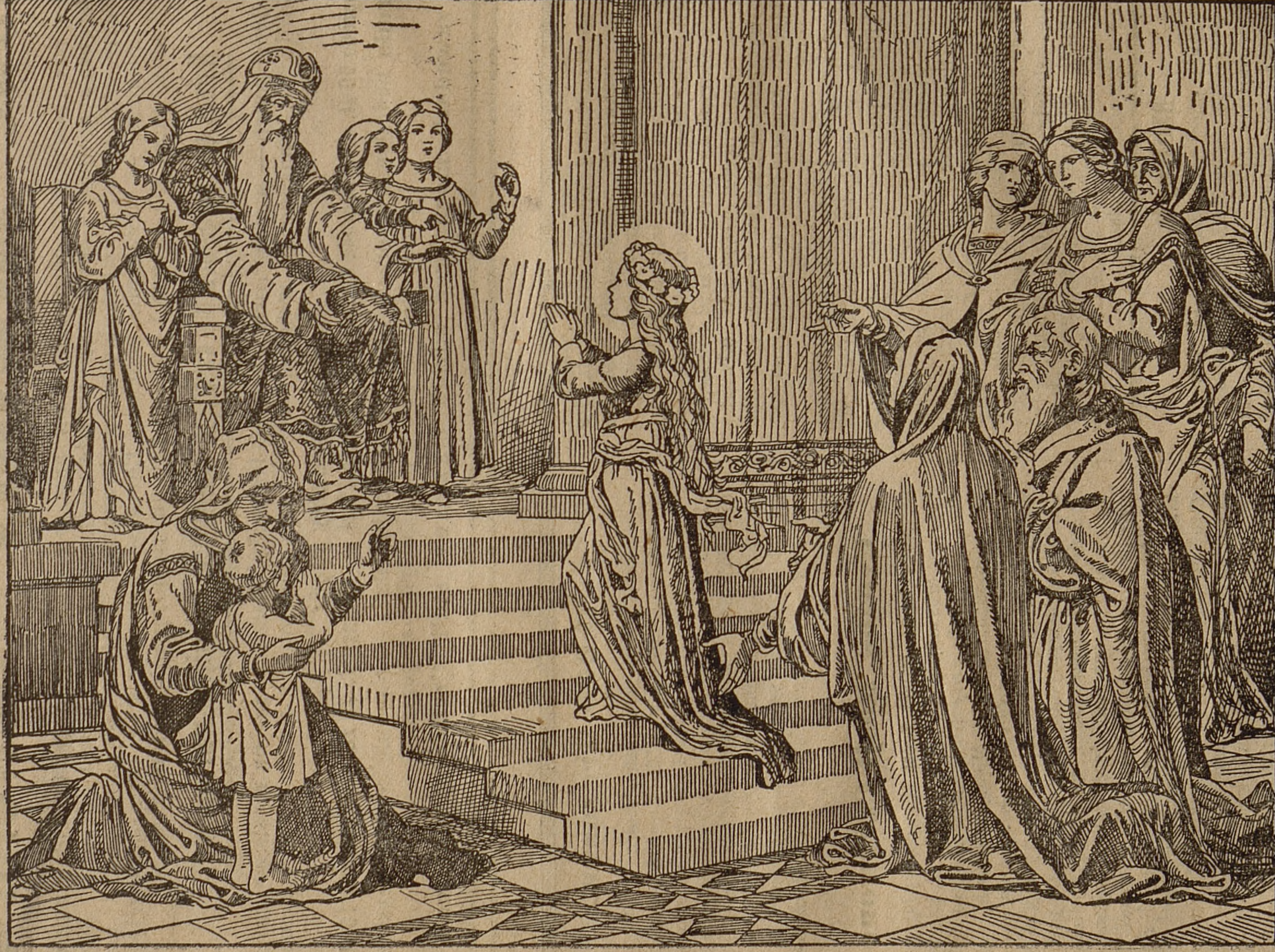
Ścisła cenzura prasy meksykańskiej nie pozwala śledzić we wszystkich szczegółach prześladowania religijnego. Dowiadujemy się po 5—6 tygodniach o zastrzeleniu księdza i trzech młodzieńców w Zakatekas, zaś Morning Post donosi, że J. E. ks. biskup Vera y Zuria został aresztowany wraz z 10 kapłanami. „La Croix“ podaje znowu, że 60 znakomitych obywateli wniosło prośbę do izby posłów o złagodzenie anty-religijnych praw konstytucji.

11.000 Krezusów.

Podczas kiedy przed samą wojną (1914) Stany Zjednoczone posiadały 4.500 krezusów dolarowych, w roku bieżącym na dzień 1 sierpnia naliczono ich aż 11.000. Majątek każdego z nich wynosi miljony dolarów. Przeciętna zamożność każdego obywatela szacuje się na 4.201 dolarów na głowę, ale gdy zważymy, że w ogólną sumę wliczone są majątki owych krezusów — to rzeczywistość wypadnie całkiem inaczej.

Groźba Rosji Czerwonej.

Amerykanin Paweł Scott Mower wydał pod tym tytułem broszurę, gdzie wykazuje, że ci, którzy trzymają w rękach rządy Rosji Sowieckiej, są jednocześnie członkami Trzeciej Międzynarodówki, mającej w każdym kraju swoich tajnych agentów do szerzenia idei rewolucyjnej. Strajk węglowy angielski również jest podtrzymywany przez Rosję, ale pod osłoną Trzeciej Międzynarodówki, na którą Sowiety zrzucają z siebie odpowiedzialność przed rządami. I rzeczywiście, jakież to „umiłowanie“ i ofiarność dla idei wywrotowej, by kosztem wygłodzonego i nędznego kraju, jakim jest Rosja, podtrzymywać tyle miesięcy górników angielskich, którzy przez cały czas strajku biorą trzy razy większe zapomogi dzienne od obecnej płacy robotników sowieckich! I znowu synowie tego świata okazują się roztropniejszymi i ofiarniejszymi od synów światłości. I znowu staje przed oczyma naszemi ta niezaprzeczona rzeczywistość, że cały świat musi się wkrótce podzielić na dwa tylko wyraźne obozy, nie dopuszczając żadnych faz przejściowych: na obóz **Chrystusa-Króla** i na obóz **szatana.**



Ofiarowanie N. P. Marji w Kościele.



Jak za dni Nerona.

Gdy się czyta wiadomości z Meksyku, przypominają się mimowoli pierwsze wieki chrześcijaństwa.

Kilka tygodni temu w miejscowości Zamora dwaj młodzieńcy, Manuel Melgarejo i Joachim Cordoba, przechodzili koło warty żołnierzy. Ci ostatni rzucili się na nich, pod pozorem, że szerzą propagandę bojkotu i kazali im wznosić okrzyki: Niech żyje Calles! Manuel tymczasem zaczął wołać z całych sił. Niech żyje Chrystus-Król! — co tak rozwściekliło żołnierzy, że obcięli młodzieńcowi oba uszy. On jednak, ociekając krwią, nie przestawał wołać: Niech żyje Chrystus-Król! Wtedy nędznicy wyrwali mu język, co bynajmniej nie przestraszyło drugiego młodzieńca, Joachima. Zamiast uciekać, rzucił się na szyję skrwawionemu Manuelowi i razem z nim poległ od szabli żołnierzy.

Czyż to nie prawdziwi męczennicy za wiarę?

Oby ich krew wzbiła się ku niebu, wzywając głośno o wytrwanie dla współwyznawców, a o nawrócenie i miłosierdzie dla katów! Jak przedtem, tak i teraz gorliwi katolicy meksykańscy okazują męstwo godne podziwu. W rocznicę koronacji Matki Boskiej Gwadalupańskiej (12 października) wybrała się do cudownego miejsca wielka pielgrzymka błagalna, złożona z 12 tysięcy osób. Wszyscy uczestnicy szli boso, bez księdza, gdyż nabożeństwa publiczne są zawieszone. Po drodze zostali wstrzymani przez żołnierzy i każdy z osobna musiał ulec rewizji, czy nie ma przy sobie broni. Ten akt przemocy jeszcze podwoił ich gorliwość. Po przybyciu na miejsce odmówiono różaniec i śpiewano długi czas pobożne pieśni, błagając Najśw. Patronkę Meksyku o wolność i pokój.

Lekarze — misjonarzami.

W instytucie misyjnym w Würzburgu (Niemcy) ukończyło studja duchowne dziewięciu lekarzy, którzy otrzymali święcenia kapłańskie i w krótkim czasie będą wysłani na misje. Instytut założony został przedewszystkiem dla lekarzy w celu przygotowania ich do stanu kapłańskiego, aby mogli jednocześnie pracować i nad podniesieniem ducha i nad zdrowiem ciała ludów misyjnych.

Drugi kongres Ewangelji.

W katolickim uniwersytecie w Medjolanie odbył się 21 października, pod przewodnictwem JE. Kard. Tosi i wielu biskupów drugi Kongres poświęcony Ewangelji. Referaty przedstawiały: „Piękność Ewangelji“, „Ewangelja jako Zbiór praw życiowych“ itd. Kongres wysłał telegram hołdowniczy do Papieża, oraz wyrażenie współczucia dla prześladowanych braci meksykańskich.



Przywódca robotników angielskich Mac Domald.

Francja — ojczyzną Świętych.

We Francji w roku ubiegłym było więcej kanonizowanych Świętych, niżeli w jedenastu innych krajach razem, które również otrzymały nowych patronów. Wielu z tych świętych mają jeszcze żyjących świadków swego życia, albo nawet świadków śmierci.

Im bardziej loże masońskie pracują nad upadkiem Kościoła, tem on się bujniej rozwija i odradza. W ciągu dwóch lat istnienia Federacji, czyli Ligi katolickiej, zaciągnęło się pod jej sztandar 2,500.000 członków! Cyfra ta przemawia sama przez się, bez słów.

Ojciec święty do biskupów szwajcarskich.

„Jesteśmy wielce uradowani wiadomością — pisze Ojciec Święty, żeście postanowili, drodzy Synowie, w wielkiej gorliwości o zbawienie dusz własnych, odbywać co roku w jakim ustronnym klasztorze wspólne ośmiodniowe ćwiczenia duchowne. Jest to wspaniały a godny przykład, który wszyscy powinniśmy naśladować. Jest Wam dobrze wiadomo, umysł usunięty od spraw bieżących przez ćwiczenia duchowne, daleko bardziej skłonny jest do oceniania prawdziwego Dobra i do przyjmowania poruszeń i natchnień Bożych. Dlatego najgoręcej pochwalam Wasz zamiar i mamy niepłonną nadzieję, że i duchowieństwo i lud wierny poczuje się — dzięki przykładowi swoich Zwierzchników — bardziej pociągniętym na drogę cnoty“.

Postępy młodzieży katolickiej w Holandji.

Sprawozdanie Centrali Nauk i Wychowania w Hadze za rok 1925 podkreśla bardzo pocieszające objawy wśród tamtejszej młodzieży. Przedewszystkiem stwierdzone jest pogłębienie religijnego życia wśród młodych. Znaczna większość zarówno młodzieńców, jak i dziewcząt prowadzi życie moralne i wstrzemięźliwe, interesuje się sprawami religijnemi, przystępuje często do Komunji św., ma upodobanie w ćwiczeniach duchownych, występuje coraz energiczniej w obronie swoich przekonań i prowadzi gorliwą propagandę. Drugą właściwość holenderskiej młodzieży stanowi to, że wymaga dla siebie prawa głosu w kwestjach religijnych. Przytem stowarzyszenia młodzieży czysto religijne bardzo wzrastają w liczbę, a pism katolickich wydają aż 13.

Wogóle Holandja stanowi wzór do naśladowania dla wszystkich krajów katolickich.

Triumf Krzyża.

Od nowego roku akademickiego powraca wizerunek krzyża do wszystkich włoskich uniwersytetów. Stowarzyszenia kobiece wzięły sobie za honor postarać się, aby krzyże w tym celu przygotowane, odpowiadały wyrobem swoim godności przeznaczenia.

Zbliżają się Święta.

Na święta redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ pragnie dać numer podwójny, bogatej treści. Są to koszta podwójne, prosimy więc o datki na ten cel.

Rząd francuski otrzymał lekcję katechizmu.

W chwili największego spadku franka rząd francuski zwrócił się do obywateli państwa o **dobrowolną** pomoc. Odezwy takie rozesłano również na ręce wszystkich biskupów. Jedni z nich odpowiedzili przychylnie, kierując się samą tylko miłością ojczyzny, bez względu na stanowisko rządu masońskiego wobec religji. Inni — z niemniejszą słusznością — uważali, iż trzeba raczej wyzyskać okoliczność dla Kościoła. Do ostatnich należy arcybiskup tureński, Mgr. Nègre, który na odezwę rządową, otrzymaną za pośrednictwem prefekta, p. Remyon, posłał na jego ręce taką mniej więcej odpowiedź:

„Równy miesiąc upływa od tego czasu, kiedy p. prefekt, pod naciskiem komunistów, podpisał zakaz odbycia procesji Bożego Ciała w jednej z moich parafji, Chisseaux. Cóżby teraz pomyśleli mieszkańcy tej parafji, gdybym ich zachęcał do składania swoich drobnych oszczędności na ręce rządu, który proteguje komunistów i masonów, a na każdym kroku upośledza Kościół?

W tym samym czasie proboszcz innej mojej parafji otrzymał zawiadomienie o podwyżce opłat za używanie plebanji. Czyż mogę wobec tego nakazać mu, aby i drugą swoją kieszeń „dobrowolnie“ wypróżnił dla rządu, który już w jednej „przymusowo“ zrobił pustkę?

Wobec tych i tym podobnych rzeczy, które od lat 46 stale się powtarzają, czyniąc na każdym kroku krzywdę katolikom, zarówno moralną, jak i materjalną, przez zabieranie dóbr kościelnych, zamykanie kla-

JÓZEF ANDOR. 20

NAUCZYCIELKA.

POWIEŚĆ.

Tłumaczenie z madziarskiego.

— Tak po ciemku nie zwykła spacerować.

— Będzie! Przysięgam ci, że ją tam znajdziemy.

Zarządca uwierzył i ślepo usłuchał. Ogród poczmistrza dochodził do ścieżki. Na dworze stogi słomy bielały w ciemnościach. Garbus szedł prędko. Zarządca posuwał się za nim ociężale i drżał ze strachu. Wielka peleryna, którą widział przed sobą, przypominała mu groźne bajki z lat dziecięcych. Grzązł na wilgotnym gruncie, a nerwy jego napięły się od otaczającej ciszy i od przeczucia jakiejś katastrofy.

Wyszli na łąkę. Po jednej stronie mieli żywy płot ogrodu, po drugiej — wolną przestrzeń, wznoszącą się łagodnie ku pagórkowi, zasadzonemu winnem gronem. Tak doszli do szkolnego ogrodu.

— Idź naprzód, pokaż ulicę! — rozkazywał poczmistrz.

Zarządca kroczył uważnie. Nie spotkali nikogo. Na obszernym podwórzu wyprostowali się przy okrągłej studni. Przez okno blask wychodził. Nauczycielka siedziała przy lampie i czytała. Na obu rękach wsparła głowę i pochyliła lekko ramiona i szyję. Splot włosów wolno zsunął się wtył i każdy włos błyszczał w rudawem świetle lampy.

Dwaj mężczyźni, wstrzymawszy oddech, podpatrywali ją.

— O! jaka cudna — westchnął zarządca, lecz w tejże chwili boleśnie syknął. Dłoń jego ścisnęły żelazne kleszcze.

Ręce dziewczyny opadły na stół. Utkwiła wzrok swój w lampę z wyrazem znękania na twarzy bladej, jak śmierć. Mimowolne drgnienie przebiegało od czasu do czasu po jej członkach, jak gdyby wskutek ogarniającej ją grozy. jednak w dalszym ciągu przewracała kartę za kartą.

— Trucizna! — mruczał garbus. — Ale teraz uważaj, aby nas tu nie zobaczyła!

— Jakto! Więc przypuszczasz, że wyjdzie?

— Powiedziałem!

I tą samą drogą, którą przyszli, wrócili na łąkę.

— Pokaż-że mi twój punkt obserwacyjny!

Na łące stało dużo pni wierzbowych, spróch-

sztorów, szkół, seminarjów, kas ubezpieczeniowych dla starych księży, fundacji mszalnych i t. p. — katolicy nie są obowiązani do żadnych nadzwyczajnych świadczeń na ręce rządu, wiedząc zwłaszcza, że one będą obrócone przeciwko nim samym. Owszem raczej powinniby się domagać tego, czego wymaga prawo Boskie i ludzkie bez żadnego względu na przedawnienie: powinni się domagać wynagrodzenia szkód im poczynionych, bez którego niema rozgrzeszenia żadnej krzywdy.

A cóż dopiero mówić o zniewadze Boga! Skoro odrzucacie Boga — nie macie żadnej władzy nad nami, bo cóż może skłaniać człowieka do ulegania człowiekowi równemu sobie? Nic innego, tylko wola Boga, którego ten drugi jest przedstawicielem. Skoro nie reprezentujecie Boga — jesteście dla nas bez żadnej powagi“.

Doskonała lekcja katechizmu o czwartem i siódmem przykazaniu Boskiem.

Hojność misyjna protestantów.

Angielscy protestanci zebrali w roku ubiegłym 2 miljony funtów sterlingów na misje, w czem od samych pastorów protestanckich było pół miljona, pomimo, że obok swych zajęć duszpasterskich, przykładają się osobiście bardzo czynnie do dzieła misji. Amerykańscy protestanci ofiarowali na sprawy misyjne 50 miljonów dolarów. Tak więc w tych dwóch krajach misje protestanckie zebrały więcej, niż misje katolickie na całym świecie. Jakież to upokarzające dla tych, którzyby się chcieli nad tem zastanowić!



11. Szwedzka księżniczka Astrid, której ślub się odbył z następcą tronu Belgji Księciem Leopoldem.

Film chrześcijański.

Liga katolicka we Francji przygotowuje obecnie nowy film apologetyczny, który przedstawiać ma na ekranie wszystkie budujące szczegóły z życia zakonnego: modlitwę, nauczanie, dzieła miłosierdzia i misje. Wielki ten film obejmuje 2.500 metrów.

---

niałych, lecz wypuszczających w górę świeże, cienkie, zielone gałązki. Przypominały szereg głów potwornych z rosochatą czupryną. Do najpotężniejszego z tych pni zarządca przyprowadził swego towarzysza. Niegdyś prawdziwy olbrzym wierzbowy miał w swojem pustem wnętrzu małą kotlinę, wyżłobioną przez czas. Dokoła niego i trawa i ziemia przesycona była wilgocią.

— Tutaj zwykłeś leżeć? A nie nabawiasz się kataru?

Zarządca chytrze się roześmiał; sięgnął do wyżłobienia i wyciągnął z niego starannie zwiniętą grubą końską derkę, w której fałdach kryła się flaszka dobrego, tęgiego wina.

— A to ci dopiero sprytny człowiek! — wykrzyknął poczmistrz i chwycił za flaszkę. — Przy starym węgrzynie marzy!

— Cóż robić? Grzeje się człowiek, jak może, skoro nie ma nic innego, coby grzało! — westchnął zarządca i rozłożył pokrowiec na trawie. Przylegli obaj, a garbus wychylił flaszę, zatrzymując ją długo przy ustach, by najmniejszej kropli nie uronić.

— No, teraz — dodał — mógłbym czekać nawet do świtu! Patrz tam! Czy nie miałem racji? — Ale spokojnie i ani słowa!

Położyli się i wsparli na łokciach. Nauczycielka zbliżała się w ich stronę, lecz tak powoli, jak gdyby była zupełnie wyczerpana. Przystawała, patrząc wdal, niby jakiś nieruchomy posąg. Białość jej ubrania rozpraszała cienie nocy i otaczała jej postać rysem zagadki. Głowa jej pochylała się od czasu do czasu razem z szyją, a tak nisko, jakby się chciała od samej siebie oddalić. Wyglądała chwilami, jak zwątpienie, albo jak uosobienie męki wewnętrznej.

— Ani się rusz! — mruknął poczmistrz do zarządcy, ale sam wstał. Zarządca skamieniał ze zgrozy. Czarna figura garbusa, niby jakiś podziemny potwór, zjawiła się skądś, z przepaści. Nauczycielka krzyknęła i zachwiała się. Garbus przyskoczył i delikatnym ruchem ją podtrzymał.

— To ja — rzekł — podobnym coprawda do Mefista, lecz widzi pani, że niema ani grzmotu, ani siarkowego dymu i płomienia!

Nauczycielka nie mogła jeszcze ochłonąć i mimowoli opierała się na jego muskularnem ramieniu. Dreszcz ją przechodził, twarz paliła się i kurczowo drgał każdy muskuł.

Przymrużyła oczy.

Grzeczność.

Można powiedzieć, że jedna połowa ludzkości skarży się na drugą z powodu braku delikatności w obejściu. Wśród ludzi powojennych widzi się dokoła wielką swobodę obyczajów, nieliczenie się z nikim, a nawet — po prostu mówiąc — grubijaństwo. Wskazuje to na egoizm oraz brak wychowania i brak wszelkich cnót społecznych, grzeczność bowiem jest albo ich oznaką, albo naśladowaniem, zależnie od tego, czy jest prawdziwą, czy udaną? Prawdziwa delikatność w pożyciu z bliźnimi wypływa z dobroci i życzliwości serca, udana zaś jest owocem wyrachowania, czyli jak gdyby fałszywą monetą, która chociaż ma obieg w stosunkach światowych, ale nie posiada istotnej wartości.

Grzeczność i delikatność w obejściu, to jeden z najskuteczniejszych środków, mogących spoić i zjednoczyć dzisiejszą rozbitą a nieszczęśliwą rodzinę. Uwaga jednych jej członków, aby nie zrobić przykrości drugim, czy to w czynach, czy w słowach, czy w tonie mowy, staranie się przy sposobności, by drugiego wyręczyć, dopomóc mu w jakiem cięższem zajęciu, chociażby drzwi otworzyć przed dźwigającym ciężary, albo się mu z drogi usunąć — pokryć milczeniem jakieś podrażnione słowo, udając, że się na nie nie zwróciło uwagi, i tysiące innych drobiazgów, które się roją w szarzyźnie życia codziennego, umiliłoby to życie i nam i całej rodzinie lub otoczeniu.

Delikatność, jakkolwiek jest małą cnotą, ma jednak w praktyce olbrzymie znaczenie, wyrabia w człowieku ducha ofiary, a jednocześnie zyskuje mu miłość powszechną. W dzisiejszych więc czasach, gdy duch ofiary uleciał gdzieś za morza, a miasto miłości krzewi się we wszelkich stosunkach nienawiść — delikatność, uprzejmość byłaby początkiem gruntownej reformy społeczeństwa w duchu Bożym.

Nie trzeba jednak uważać grzeczności za to samo, co formy światowe. Owszem, chwalebną jest rzeczą umieć się znaleść w towarzystwie, znać różne przyjęte zwyczaje co do przedstawiania się znajomym, ukłonu, zachowania się przy stole czy w rozmowie — i tego w wychowaniu domowem pomijać nie należy — ale ktoby nawet nie miał o tem wszystkiem pojęcia, jeśli grzeczność jego będzie wypływała z serca, ten nikomu nie wyrządzi przykrości i wszyscy będą z niego zadowoleni.

Komuż to grzeczność najbardziej przystoi, jeżeli nie młodzieży wogóle, a tembardziej żeńskiej? Toż to jej wdzięk największy, zastępujący urodę i wszelką ozdobę ubioru i stroju, a w żadnym razie przez urodę czy strój niezastąpiony! Niestety, możnaby dużo na ten temat powiedzieć wobec dzisiejszych brutalnych manier garsońskich, będących w modzie wśród naszych dziewcząt. One gotowe dziś uważać grzeczność i delikatność nie za cnotę, lecz za jakieś zacofanie, to też bardzo „postępowo“ się zachowują, czy to w gronie rodzinnem, czy na ulicy, czy nawet w kościele — ale czy za to zyskują sobie szacunek i miłość?...

— Myślałam, — wyrzekła cicho — że to śmierć!

— Więc pani o śmierci rozważała! — powiedział nieomal z ojcowską dobrocią i odsunął swoje ramię od dziewczęcia. — Niewiasty zawsze boją się tego, o czem na razie myślały. Wszystko jedno, czy tem będzie ich ukochany, czy też śmierć.

Nauczycielka uspokoiła się nareszcie i cofnęła się wtył. Obudził się w niej instynkt dziewczęcy i trapiła się tem późnem spotkaniem.

— Czegóż pan tu szuka o tej porze? — zapytała go głosem tak chłodnym, że garbus z cierpkiej złości omało się nie udusił.

— Czego? Może tego samego, co i pani. Możliwe, że i ja szukam śmierci, a również możliwe, że gonię za ukochaną? Czy uważa pani, że nie mam dosyć powodów, aby wyglądać na śmierć? Albo czy nie możliwem jest, aby mnie kto dawniej mógł miłować?

— Wszystko możliwe. Każdy może sobie życzyć śmierci, albo miłości, lecz co do mnie, dzięki Bogu, wiem tyle tylko, że istnieje zarówno śmierć, jak i miłość, lecz ani jednej, ani drugiej nie znam i nie szukam.

— Tymczasem one są często bardzo do siebie zbliżone.

— Pan znalazł je?

Głos pocztmistrza spoważniał.

— Miłość? Tak! Miłość, jaką tylko podobny mnie kaleka, dziką opanowany namiętnością, mógł znaleźć. Ale, proszę pani, i śmierć ja widziałem. Jedno konsekwencją było drugiego.

Złowróżbny i straszny miał głos. Nauczycielka przeraziła się, lecz, zaciekawiona, pytała dalej:

— A miłość nie wynagrodziła za śmierć?

— Zniweczona miłość nigdy za nic nie wynagradza. To ciągle rozszerzająca się i krwawiąca rana. Przekleństwo dla życia i trucizna dla myśli!

— Czy pańską zniweczyli?

— Tak! I przyszła śmierć, lecz ani śmierć nie mogła jej zagłuszyć! Zagłuszy ją dopiero moja śmierć własna! — Tu przystąpił bliżej dziewczęcia i na łkanie zamienił mu się głos: — Początek był słoneczny, koniec warjacki, a środek — mieszanina jednego i drugiego... Lecz proszę tak późno nie spacerować. Kto inny, niż ja, może się o tem dowiedzieć, ale ten nie pomyśli, że pani śmierci szuka, tylko, że pani czeka na ukochanego. Chociaż, prawda! Pani wszak nie dba o opinję, ani się boi zdania świata!

(Ciąg dalszy nastąpi).



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Po przeczytaniu w Nrze 47 „Dzwonu“ wzmianki o wizerunkach św. Teresy od Dz. Jezus, sprzedawanych przez żydów, wpadł mi w rękę urywek jakiejś starej warszawskiej gazety z r. 1907, gdzie znalazłem jedyną wskazówkę do rozwiązania tej sprawy.

Czytam w niej bowiem, co następuje:

„**Zakaz handlu obrazami.** Departament policji zawiadomił władze Królestwa Polskiego, iż na zasadzie §. 1000 ustwy o zapobieganiu przestępstw z r. 1890, osobom wyznań niechrześcijańskich nie wolno zajmować się sprzedażą obrazów Świętych Pańskich, wizerunków Chrystusa i t. p. Tymczasem, jak urzędownie stwierdzono, handlem tym zajmują się żydzi. Wyżej wymieniona ustawa przewiduje za wykroczenia tego rodzaju karę, nakładaną przez sędziów pokoju w wysokości do 50 rubli. Widocznie to jednak nie skutkuje, gdyż departament policji rozesłał obecnie okólnik do gubernatorów, naczelników miast i oberpolicmajstrów, a między innymi do warszawskiego, i ponawia kategorycznie zakaz prowadzenia tego handlu przez osoby wyznań niechrześcijańskich“.

Wobec takiego zakazu w granicach b. Rosji, nie od rzeczy byłoby i u nas nad tem się zastanowić, zwłaszcza, że — jak to już było poruszane w roku zeszłym — nietylko obrazy, ale i krzyże, i różańce, i rozmaite inne przedmioty do pobożności służące, otrzymujemy, my Polacy, przeważnie z rąk żydowskich, czego w żadnym innym kraju niema. Owszem, żydzi u nas nietylko handlują dewocjonaljami, ale je wyrabiają (różańce) lub fabrykują (obrazy) i te swoje fabrykaty sprzedają straganiarzom lub właścicielom małych sklepów ze „świętościami“, którzy bez ceremonji zaopatrują się u żydów, nie rozumiejąc żadnego innego argumentu, prócz niższej ceny towarów.

Kładziemy przeto na serce wszystkim organizacjom chrześcijańskim, aby zastanowiwszy się nad tą sprawą, zechciały uznać jej ważność i aktualność; gdy zaś w niedalekiej przyszłości brać będą udział w wyborach, aby ją zleciły swoim kandydatom na posłów, dla wprowadzenia jej na porządek dzienny w nowym Sejmie.

Celem większej skuteczności wniosku, radzimy przechować powyższą wzmiankę o paragrafie prawa rosyjskiego, inne zaś pisma katolickie i narodowe prosimy o przedrukowanie niniejszego artykułu.

S. K.

Pobudzony rzeczowym artykułem p. Stanisława Zagórzańskiego w numerze 48 b. r. — składam na cele **żywego votum** ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus 5 zł. dla akcji Katolickiego Związku Polek (Sekcji „Ochrony Dzieci“) ul. Szczepańska 5. I. p., lub nr. konta P. K. O. 406.020 Kr., zostającej pod opieką Świętej i zapraszam — dla przykładu innych wielbicieli „Małej Królewny“ do złożenia podobnego votum, a na początek X. Dra Stan. Sapińskiego, X. Dra Mich. Kordela i X. Tadeusza Srokowskiego.

X. Stan. Kędzior.

Chcę choć parę słów poświęcić pamięci ś. p. X. Dra Józefa Caputy. Znakomitym był kaznodzieją — znał życie ludzkie i ludzi, a swojemi kazaniami przypominał Ks. Skargę. Odszedł od nas ogólnie żałowany. Widziało się przy Jego trumnie serdecznie o spokój Jego duszy rozmodlonych (naprawdę) ludzi — i słusznie, bo takiego kapłana, który nie wahał się (w okresie wojny i później) śmiało wystąpić przeciw paskarstwu i wszelakiemu złodziejstwu, nie tak prędko będzie można zastąpić podobnym Jemu.

O skradzionych votach z obrazu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, miałem zamiar do „Dzwonu Niedzielnego“ napisać swoje uwagi, lecz dobrze się stało, że mnie w tem p. Zagórzański uprzedził. Zaznaczam bowiem, że wszelkie blaszki i świecidełka na obrazach zamieszczone, lub koło nich, oszpecają tylko obrazy Świętych. Byłoby praktyczniej uczynić tak, jak to p. Zagórzański napisał w swoim artykule, aby łaski czy cuda, doznane za wstawiennictwem jakiegoś Świętego, były wotowane w księdze pergaminowej — a ofiary (w miejsce wotów) obracane na naprawę dachu świątyni, sprawienie obrazu lub chorągwi, ewentualnie obracane na inne cele, jak np. odmalowanie kościoła, lub oczyszczenie z kurzu i brudu ołtarzy, a w ostatecznym razie na wsparcie dla ubogich etc. **P. W.**

---

† S. p. Ks. dr. Józef Caputa.

W piątek, dnia 19 listopada, o godz. 1 popołudniu, zmarł w Krakowie prepozyt parafji św. Anny, ś. p. Ks. Dr Józef Caputa.

Ze ś. p. Ks. Prep. Caputą schodzi do grobu wybitny przedstawiciel krakowskiego duchowieństwa i działacz na terenie miasta, w którego życiu odgrywał rolę dużą.

Urodził się ś. p. Ks. Dr Caputa w Lipowej (pow. Żywieckim) w roku 1865. Wyświęcony na kapłana w r. 1889, po studjach na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzupełnił swoje wykształcenie studjami zagranicą i w kraju, których uwieńczeniem było uzyskanie dwóch doktoratów: z teologji i filozofji. Przez dłuższy czas pełnił obowiązki katechety w szkole realnej w Krakowie i wykładał teologję pastoralną na fakultecie teologicznym. Po kilkoletniej pracy duszpasterskiej na prowincji (w Makowie i Wadowicach) otrzymał od Uniwersytetu Jagiellońskiego prezentę na probostwo przy akademickim kościele św. Anny, osieroconą przez śmierć ś. p. Ks. Bukowskiego. Na tem nowem stanowisku dokonał dzieła, które mu zjednało szacunek powszechny i szerokie uznanie. Stylowy kościół akademicki, który zastał w opuszczeniu, odrestaurował umiejętnie i upiększył w sposób, który uznać należy za wzorowy. Już samo to było pracą olbrzymią.

Ś. p. Ks. Dr Caputa nie poprzestał jednak na trosce materjalnej o kościół; rozwinął nadto gorliwą i owocną działalność duszpasterską. Sam znakomity mowca kościelny, o rzadkim i fascynującym darze wymowy, bystrej i szerokiej inteligencji, ożywił i zaludnił pusty najczęściej kościół, który wkrótce stał się ulubioną świątynią naszych sfer wykształconych.

Ś. p. Ks. Dr Caputa rozwijał także ruchliwą działalność w stowarzyszeniach krakowskich i brał, zwłaszcza w okresie przedwojennym, czynny udział w akcji chrześcijańsko-społecznej. Był jednym z pierwszych w naszem mieście, który problemy społeczne studjował naukowo. Przed wojną wygłosił cykl wykładów w tej sprawie, które potem drukiem ogłosił.

Ta wszechstronna, kierownicza praca zjednały mu powszechny w mieście szacunek. Dano temu wyraz przy wyborach do Rady miasta w r. 1911, kiedy Ks. Dr Caputa wszedł do niej, wybrany z kurji inteligencji. Był członkiem Rady czynnym i walczył nieubłaganie z nadużyciami przemysłu szynkarskiego, opieką otaczał instytucje kulturalne i charytatywne miasta.

Od paru lat złożony ciężką chorobą, musiał porzucić swoje prace. I to było jego największą męką. Zmarł, zostawiając po sobie pamięć żywota, czystego jak kryształ, zdolności nieposzlitych, woli silnej, rzadkiej odwagi cywilnej i wielkich cnót kapłańskich.

Na Boże Narodzenie wydamy „Dzwon Niedzielny“ w podwójnej objętości. Ponieważ jest to połączone z kosztami wielkiemi, a cena numeru świątecznego nie będzie podniesiona, prosimy P. T. naszych Czytelników o wysyłanie nam tak, jak to miało miejsce zeszłego roku, dobrowolnych datków na ten cel.



Nareszcie... nareszcie po tylu miesiącach strajk górników węglowych w **Anglji** zakończony. Górnicy, ci górnicy, co tak długi czas brali zasiłki z Rosji, z tej Rosji, co dla swego robotnika chleba nie ma, przegrali walkę sromotnie. Właściciele kopalń odnieśli zwycięstwo, weszli z robotnikami w porozumienie bezpośrednie, pomijając ich zarządy związkowe, i podyktowali warunki. Robotnik węglowy będzie musiał pracować dwie godziny dłużej, niż dotąd. Do zaprzestania strajku zmusiła go wkońcu nędza. Złoto rosyjskie na nic się nie przydało. Klęska robotników i przedłużenie dnia pracy stało się jednak powodem, że nie wszyscy robotnicy zostali z powrotem przyjęci do kopalń.

W POLSCE jakieś tajemnicze wyjazdy i narady. **Piłsudski** wyjechał **do Wilna,** gdzie, jak się niektórzy domyślają, mieli się znaleźć także wysłańcy potajemni rządu kowieńskiego i ma się utworzyć jakaś zgoda z Litwą. Jak ta zgoda będzie wyglądać, nikt nie wie, bo polityka rządu obecnego jest jakaś tajemnicza, zakryta, ciemna, nikt nie wie dziś, co przyniesie jutro. Zadużo jest ryzyka, a przecież jeżeli gdzie, to na polu polityki zagranicznej nie powinno być ryzyka i tajemniczości. Nawet zwolennicy rządu, życzliwie dla niego usposobieni, żalą się w dziennikach za to.

Odbył się wielki **kongres Piastowców** w Krakowie w niedzielę, 28 listopada b. r. Kongres był bardzo liczny, pochód imponujący. Najciekawsze, że władze rządowe były dla niego nieprzychylne i odwołały zniżkę kolejową, jakiej udzieliła dyrekcja kolejowa krakowska. Odbyli również zjazd komunistyczni chłopi, Brylowcy, i zanosiło się na awantury, ale policja do nich nie dopuściła. **Stryjaszek.**

Katolicki Związek Polek, zajmując się Opieką Pozaszkolną, spotyka się z nędzą dzieci, nie dającą się wprost opisać; dzieci bez obuwia, bez ciepłego ubrania, głodne i zziębnięte muszą budzić litość każdego szlachetnego serca. Aby choć w części ulżyć tej strasznej biedzie, odzywamy się z gorącą prośbą do wszystkich, którym dola młodego pokolenia leży na sercu, by zechcieli znoszone ubrania, swetery, obuwie nadsyłać do **Katolickiego Związku Polek, Kraków, ul. Szczepańska L. 5.** Rzeczy te naprawione, przerobione da się jeszcze zużytkować.

Ufamy, że prośba nasza znajdzie odgłos w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wyr., Kraków. Ależ prosimy gorąco o wzięcie udziału w „Nowych Zawodach“ „Dzwonu“ i o wyrażenie swego zapatrywania na ten naprawdę śliczny zwyczaj chodzenia księdza „po kolendzie“.

Bolesław Londyński, Poznań. Ks. red. Machay wyjechał zagranicę na sześć tygodni. Sprawa książek będzie załatwiona po jego powrocie.

Zofja Kl., Kraków. Czy Pani wie o tem, że ten kalendarz XX. Pallotynów z Wadowic został za artykuł o masonach polskich z wyliczeniem ich lóż w Polsce przez prokuratorję skonfiskowany!? — Budzić się zaczyna w naszych sumieniach odruchowy okrzyk: Gdzież to jesteśmy? w Polsce czy Meksyku?

———oOo———

Sprawozdanie Komitetu budowy dzwonów im. św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

I. Przedstawienie: „Róża Małej Królewny“ w teatrze przy ul. Rajskiej — dochód brutto 858 zł. 60 groszy. Rozchody 341 zł. 98 gr. Czysty dochód 516 zł. 62 gr.

II. Loterja fantowa w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz: Wpływ 1450 zł. 74 gr. Wydatki 119 zł. Czysty dochód 1331 zł. 74 gr. — Obydwie kwoty zostały w dniu 13. listopada oddane Przeorowi OO. Karmelitów Bosych na zakupno dzwonów.

Wszystkim, a w szczególności p. wiceprezydentowi dr. Sznajdrowi, Towarzystwu Strzeleckiemu za

bezinteresowne oddanie sali, p. dyrektorowi Tomaszewskiemu za afisze, tak na loterję, jak i na przedstawienie, p. Falkowi za umieszczenie tychże afiszów w tramwajach, p. Wandzie Troskiewicz, artystycznemu zespołowi p. Kostji i p. prof. Smiczki, orkiestrze Czcigodnych Braci Albertów i Ojców Salezjanów i innym, którzy swą bezinteresowną pracą oraz darami fantów na loterję i do bufetu, przyczynili się do tak dobrego wyniku obu przedsiębiorstw, w imieniu całego Komitetu składamy serdeczne „Bóg zapłać!“ — prezes K. H. Rostworowski i St. Rymarowa, skarbniczka.

Zeszyty Ligi Katolickiej.

W najbliższych dniach ukażą się pierwsze dwa zeszyty Ligi Katolickiej archidiecezji Krakowskiej:

1. **Podstawy akcji katolickiej** (mowy: Xięcia-Metropolity Sapiehy i Ks. prof. K. Michalskiego na Zjeździe organizacyj katolickich);

2. **Akcja Katolicka na wsi.** (Referaty na Zjeździe organizacyj katolickich: Czego mogą bractwa dokonać — ks. prob. Mroczek i Zadania Ligi Katolickiej na wsi — ks. prob. Fr. Korzonkiewicz.

Zeszyt Nr. 1 kosztuje 30 gr; Nr. 2: 50 groszy. Zamawiać można w Administracji „Dzwonu Niedzielnego“, Kraków, ul. Sienna L. 5.

Nikt się nie będzie mógł skarżyć, że nie wie: co ma robić Liga Katolicka w parafji. Uważne przeczytanie obu tych zeszytów każdego pobudzi do — pracy.

Józef Angrabajtis W KRAKOWIE Tomasza 20.

poleca swój bogato zaopatrzony skład artykułów religijnych: obrazki prymicyjne i na Kolendę w największym wyborze. Różańce, Szkaplerze, medaliki, kropielniczki, książki do nabożeństwa, figury, obrazy, krzyże stojące i ścienne dla szkół i szpitali i t. d. po najniższych cenach. 237

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE
ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW
SKA Z OGR. ODP.
W Krakowie, Rynek Gł. L. 9. Pasaż Bielaka
zawiadamia
Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny od Zł. 120; palta zimowe i bundy podróżne od Zł 160.
Materjały doborowe na składzie Ulgi w spłatach.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI
KRAKÓW Sławkowska 24. **MICHAŁ SŁOMIANY** KRAKÓW Sławkowska 24.
poleca:
PAPIERY I WSZELKIE PRZYBORY KANCELARYJNE
papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotogarafje. — RAMKI na fotografje.
WYROBY SKÓRKOWE. — LUSTRA.
KARTY DO GRY, SZACHY, SZACHOWNICE. DOMINA.
wykonuje: BILETY WIZYTOWE, zawiadomienia ślubne I WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI.

B. architekt miejski, konc. **budowniczy**
Marjan Krawczyński
wykonuje wszelkiego rodzaju roboty budowlane, plany, kosztorysy i t. d. 206
Zgłoszenia pod: **Kraków, ul. Lenartowicza L. 2.**

Pracownia Tow. popier. przemysłu kobiecego
„MARTA“
wykonuje i częściowo posiada na składzie: różańce, szaty liturgiczne, sztandary i chorągwie z artystycznemi obrazami, bieliznę kościelną, birety, piękne kwiaty sztuczne do ołtarzy etc. — **Ceny niskie.**
Kraków, Św. Jana 24.

Pończochy
Skarpetki
Rękawiczki
podwiązki
Szelki poleca
Stefan Porębski Rynek 32
Kraków

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW
Kraków, ul. Florjańska 7.
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary, surduty, peleryny, paltoty, zarzutki wykonane pierwszorzędnemi siłami.
Rok założenia 1900.
Ulgi w spłatach. Birety na składzie.

Obrazki kolędowe
medale Sodalicyjne, — różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, — krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, — medaliki, krzyżyki i t. p.
poleca po cenach najniższych
Alfred Machnicki w Krakowie
ul. Mikołajska Nr 5.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.